

Teraz jestem prywatną panią

Rozmowa z aktorką i pisarką
ZOFIĄ KUCÓWNĄ

- Napisła pani, że „sztuka jest emanacją naszego życia wewnętrznego”. Co więc jest w Zofii Kucównie?

- Nie wiem, na to pytanie mogą odpowiedzieć inni. Twórca nie zawsze wie, kim jest i jak jest odbierany. Na tym właśnie polega tajemnica sztuki. Teraz, kiedy mogę z dystansu ocenić swoją pracę, mam wewnętrzne przekonanie, że miałam prawo być aktorką i miałam prawo wydawać książki. Wiem to właśnie dzięki różnym sygnałom, które docierają do mnie z zewnątrz.

- Jest pani na scenie od ponad 50 lat. Czy wiele się w tym czasie zmieniło?

- Kiedy zaczynałam pracę w teatrze w 1955 roku, wszystko wyglądało inaczej. Film cieszył się znacznie mniejszym uznaniem niż teatr. Młodzi nie są w stanie wyobrazić sobie, czym były spektakle teatru telewizji, które gra-

ły na żywo. To było przeżycie ekstatyczne niemalże. Dziś sztuka mocniej schlebia gustom masowej widowni, przez to brakuje głębszej myśli, drugiego dna.

- Ma pani na koncie wiele ról filmowych. Choć na dużym ekranie występowała pani rzadziej...

- Należę do aktorek, które dokonywały wyborów. Traktowałam pracę bardzo serio, a jednocześnie nie usługowo. Mnie się musiało podobać to, co robiłam. Staralam się nie pchać w coś, do czego nie miałam przekonania. Najwięcej radości dawał mi zawsze teatr, dlatego tam występowałam najczęściej. Nigdy nie chciałam zrobić na tym zawodzie majątku ani kariery. Chciałam być z tego, co w życiu robię, zadowolona. To osiągnęłam w 100 procentach.

- W ostatnich czterech latach dwa razy zagrała pani w serialach: „Egzaminie z życia” i „Dwóch stronach medalu”. Jak wspomina pani te role?

- „Egzamin” nawet lubiłam. Zapowiadał się dobrze, ale moim zdaniem powinien się być skończyć wcześniej. Pod koniec dostawałam luźne fragmenty scenariusza. Nie wynikało z nich, dokąd ta historia zmierza. Lubię seriale, np. „Dom” czy „Dziewczeta z Nowolipek”. Tam jednak najpierw powstał cały scenariusz, historia została doprowadzona do puenty, zanim nakręcono pierwszą scenę.

- O aktorstwie mówi pani w czasie przesłuchania. To już zamknięty rozdział?

- Proszę nie stawiać kropki. Ja już nie jestem aktorką, ale bywam nią. Różnica polega na częstotliwości grania. Ale faktycznie, to jest pierwszy rok, kiedy właściwie nie mam żadnych zobowiązań zawodowych. Zrezygnowałam z pracy w Akademii Teatralnej, kończę grać w Teatrze Komedii w „Niebezpiecznych związkach”. Aktualnie nie mam planów teatralnych. Dostałam dwie propozycje, ale ich nie przyjmę.

Po raz pierwszy świadomie stałam się prywatną panią. Nie mówię, że nie wrócę do grania. Wszystko zależy od propozycji. Nie zamykam żadnej drogi, trzeba mieć drzwi zawsze otwarte.

- Czym wypełni pani czas poza teatrem?

- Pojawiają się propozycje pisania felietonów. Zaproszono mnie do pracy przy wydawnictwie o Warszawie „Korzenie miasta”. Ciągle coś wymyślam, chyba nie potrafię odpoczywać.

Rozmawiała Iona Cierpiak

Pytana o wiek odpowiada, że urodziła się w drugiej połowie pierwszej połowy XX wieku. Ma na koncie wiele niezapomnianych ról teatralnych i filmowych. Napisала kilka książek. W Rzeszowie niedawno promowała wznowioną autobiografię „Zatrzymać czas”. Miastem była zachwycona. - Rzeszów bardzo się zmienił, wypiękniał. Jest teraz naprawdę cudny - mówiła podczas spotkania.

